

Drzewa to moi nauczyciele życia... Rozmowa z Mohammadem Tajeranem

Pochodzisz z Iranu, w tej chwili podróżujesz po Europie, ale nie przyjechałeś tutaj bezpośrednio ze swojego kraju. Powiedz kilka słów, jak do tej pory wyglądała Twoja podróż, kiedy ją zacząłeś, jakie kraje już odwiedziłeś i gdzie wybierasz się w dalszej kolejności?

Mohammad Tajeran: Rozpocząłem podróż w 2006 roku. W tym czasie przejechałem prawie całą Azję: odwiedziłem Pakistan, Indie, Bangladesz, Chiny, Tajlandię, Wietnam, Malezję, Indonezję. Następnie pojechałem do Nowej Zelandii i Australii, a potem do Singapuru, Armenii, Gruzji, Azerbejdżanu, Kazachstanu, Uzbekistanu i Tadżykistanu. W Europie rozpocząłem podróż w Holandii i przez Niemcy przyjechałem do Polski. Od początku przejechałem już ponad 33 000 km, prowadziłem zajęcia w ponad 60 szkołach i posadziłem około 900 drzew w tym czasie.



W Baku w Azerbejdżanie jak w wielu innych miejscach Mohammad sadi drzewa z młodzieżą

Z Polski skieruję się na Słowację i Węgry, a następnie do Austrii i Francji. Mam zamiar zostać w Europie kilka miesięcy, po czym pojadę do Stanów Zjednoczonych. W następnych latach planuję też pojechać do Ameryki Południowej i spędzić tam dwa lata, a następnie udam się do Afryki.

Prowadzenie kampanii „We need trees” w Ameryce będzie dla mnie wyjątkowym wydarzeniem. W USA zamierzam odbyć podróż z amerykańskim przyjacielem, którego poznałem w Azji podczas mojej kampanii. Będziemy rozmawiać z dziećmi o drzewach, tak jak robiłem to do tej pory, ale planujemy także zorganizowanie zajęć na temat pokoju na świecie, ponieważ w polityce pomiędzy moim krajem a Stanami Zjednoczonymi jest wiele niezgody i nienawiści. Ja i mój amerykański przyjaciel pragniemy zrobić coś, aby przekonać zwykłych ludzi, że ta nienawiść wynika z manipulacji politycznej i medialnej i pokazać im, że przyjaźń pomiędzy Irańczykami i Amerykanami jest możliwa i potrzebna. W Stanach Zjednoczonych ludzie słyszą o Iranie jedynie w kontekście konfliktu, my więc chcemy mówić im o przyjaźni i pokoju.



W drodze do Iskanderkul – górskiego jeziora pochodzenia polodowcowego w prowincji Tadżykistanu – Sughd, położonego na wysokości 2195 m. To jedno z najpiękniejszych górskich jezior w całej byłej ZSRR

Całą trasę przebywam rowerem. Wybrałem ten środek transportu, ponieważ kocham jazdę na rowerze i wysiłek fizyczny. Dzięki temu mogę też poznać lepiej ludzi po drodze, zatrzymać się, gdzie chcę i zobaczyć więcej niż gdybym korzystał z innego środka lokomocji.

Jesteś tutaj po raz pierwszy. Co najbardziej cię zaskakuje w Polsce i w Europie?

To prawda, jest to mój pierwszy kontakt z Europą. Do tej pory odwiedziłem tylko dwa kraje (oprócz Polski), więc na razie niewiele mogę powiedzieć na temat Europy. Zaskakującą rzeczą było dla mnie w Europie Zachodniej (w Niemczech i Holandii) ilość zakazów i nakazów, z jakimi się tam spotkałem. Tam prawie na wszystko jest jakaś regulacja prawna! To było dla mnie dość dużym utrudnieniem, gubiłem się w tym. Nie było to zbyt przyjemne doświadczenie. Kiedy przekroczyłem polską granicę, sytuacja się zmieniła. Nie ma tu tyle policji i tylu regulacji, czuję się znacznie lepiej.

W Europie zauważyłem także, iż trudniej nawiązać kontakt z ludźmi. Gdy podróżowałem po Azji, było to o wiele łatwiejsze. Często znajdowałem nowych przyjaciół nawet bez znajomości języka. Po drodze często zatrzymywałem się i zaczynałem rozmowę, czasami migową, z napotkanymi ludźmi, a oni zapraszali mnie do swoich domów. W Europie nie jest to takie łatwe. Ludzie są o wiele bardziej zamknięci i nieufni w stosunku do nieznanomych.

Czy udało ci się posadzić drzewa w Europie?

Tak, miałem już zajęcia z dziećmi w Holandii (w Amsterdamzie i w Hadze). W Niemczech niestety nie było to możliwe. Skontaktowałem się z wieloma szkołami, ale powiedziano mi, że jeśli chcę prowadzić takie zajęcia, muszę się zgłosić przynajmniej kilka miesięcy wcześniej, a najlepiej z rocznym wyprzedzeniem. To było dla mnie dziwne, ponieważ rok temu nawet jeszcze nie planowałem, że będę w Niemczech! W Niemczech zasady życia są dla mnie najbardziej niezrozumiałe... Pierwszy raz w życiu spotkałem się z czymś takim.

Twoja podróż nie jest wyprawą turystyczną, lecz przyświeca jej bardzo konkretny cel - ochrona drzew i lasów. Co cię skłoniło do podjęcia kampanii „We need trees”? Czy miałeś wcześniej kontakt z organizacjami ekologicznymi?

با به درختان نیازمندم

محمد تاجران
دم آذرماه بخوار رسید زدی

۱۳۹۱،۹،۲

22,11,2012

„Potrzebujemy drzew. Mohammad Tajeran. 22.11.2012” - zapis w języku perskim

Oczywiście podróżuję po to, aby prowadzić moją kampanię, której celem jest ochrona drzew i lasów. Akcję poświęciłem drzewom, ponieważ uważam je za najważniejszy element przyrody, bez którego nie możemy się obejść.

Czuję także osobisty związek z drzewami, są one najbliższą mi formą życia w przyrodzie. Kiedy byłem mały, na naszym podwórku rosła piękna jabłoń. Pewnego dnia jabłoń zaczęła obumierać i w końcu zdecydowano, żeby ją wyciąć. Pamiętam, że w tym dniu byłem bardzo smutny, prawie płakałem.

Uważam drzewa za moich najlepszych nauczycieli życia. Drzewa dają nam z siebie wszystko: tlen, owoce, same natomiast nie oczekują od nas niczego. Uczę się od nich tej hojności. Chcę, tak jak one, dawać z siebie jak najwięcej mogę, nie biorąc niczego w zamian.

Dlatego właśnie jako cel mojej kampanii wybrałem ochronę drzew. Nie miałem wcześniej żadnych kontaktów z działaczami ekologicznymi, akcja „We need trees” była moim własnym pomysłem. Uważam, że aby bronić przyrody nie trzeba być koniecznie „zawodowym” ekologiem - wystarczy po prostu kochać naturę.

To, co mówisz o swoim doświadczeniu osobistym z drzewami jest bliskie filozofii głębokiej ekologii, której twórcą jest Arne Naess. Ta filozofia nie jest jednak znana w Iranie...

Często zdarza się tak, że chociaż żyjemy i myślimy na różne sposoby, to dochodzimy i tak do tych samych wniosków. Jeśli pozostajesz w bliskim kontakcie z naturą, niepotrzebna ci żadna filozofia, aby poczuć, że stanowisz element przyrody. My jesteśmy przyrodą! Jeśli się otworzymy na doświadczenie natury, automatycznie zaczniemy się od niej uczyć, nie poprzez doznania intelektualne reprezentowane przez jakąś filozofię, lecz w sposób bardziej bezpośredni.

Czy ten punkt widzenia jest obecny w irańskiej kulturze lub tradycji?

W irańskiej tradycji wiele jest odwołań do przyrody. Przykładowo święto Nawrooz, czyli Nowy Rok,

przypada u nas w pierwszy dzień wiosny. W tym czasie wiele uwagi poświęcamy przyrodzie budzącej się do życia. Irańskie walentynki także obchodzimy na wiosnę, ponieważ jest to czas, gdy Ziemia budzi się do życia. Wówczas szczególną uwagę poświęcamy naszym kobietom, ponieważ, tak samo jak Ziemia są one symbolem płodności, kreatorkami nowego życia.

W Europie ludzie wiedzą dużo o przyrodzie, ale nie zawsze chcą ją chronić...

W Europie ludzie są bogaci, mają wszystko. Tutaj dla ochrony przyrody najważniejsze jest, aby nauczyć ich, jak korzystać z posiadanych dóbr, jak nie marnować. Myślę, że w Europie największym problemem jest konsumpcja. Ludzie zużywają za dużo wody, energii, produkują zbyt dużo jedzenia. Europejczycy wiedzą dużo o przyrodzie, to prawda, ale z drugiej strony są oni, wraz z Amerykanami, największymi jej niszczycielami, bo zużywają i marnują zbyt dużo. A marnotrawstwo niszczy przyrodę, ponieważ aby coś wyprodukować, trzeba wykorzystywać surowce pochodzące ze środowiska naturalnego.

Jakie są cele twojej kampanii? Czy zmieniły się one przez te sześć lat? Gdy rozmawialiśmy ostatni raz osobiście, w twoim rodzinnym mieście - Meszhedzie, był to czas, gdy przygotowywałeś się do podróży. Miałeś wtedy wiele energii i mówiłeś z pasją o swoich planach. Czy nadal podchodzisz do tej akcji tak entuzjastycznie?



Małgorzata Sylwestrzak i Mohammad Tajeran podczas realizacji wywiadu dla Dzikiego Życia, Białogorce, Podlasie, 9 listopada 2012 r. Fot. Grzegorz Czerwiński

Rzeczywiście, cele mojej kampanii zmieniły się przez te sześć lat. Na początku po prostu chciałem zrobić coś dla drzew i lasów. Postanowiłem, że w każdym kraju na świecie posadzę jedno symboliczne drzewo, aby pokazać ludziom, że przyroda jest dobrem wspólnym i powinna być ważna dla wszystkich mieszkańców Ziemi. Szybko jednak przekonałem się, że nie jest to skuteczny sposób, aby przekazać ludziom moje przesłanie. Postanowiłem więc, że zajmę się edukacją dzieci i swoją akcją skierowałem do szkół. Z początku po prostu sadziłem z dziećmi drzewa, potem jednak uznałem, że to też nie jest wystarczające, więc opracowałem program zajęć towarzyszący sadzeniu drzewa. Obecnie proponuję dzieciom prezentację multimedialną, następnie dyskutujemy o roli drzew w przyrodzie i o tym, co dzieci mogą zrobić w ich środowisku, aby ochronić drzewa. W przyszłości planuję utrzymać kontakt ze szkołami, które odwiedziłem i przygotować cały materiał edukacyjny dla nich, aby nauczyciele sami mogli przekazywać dzieciom wiedzę o drzewach. W każdym miejscu, w którym jestem, staram się rozmawiać z dziećmi o problemach ich środowiska i o rozwiązaniach najlepszych dla danego miejsca. Na przykład w biednych krajach nie rozmawiam z dziećmi o tym, aby oszczędzały papier, ponieważ one i tak nie mają go w wystarczającej ilości. W bogatych krajach, gdzie konsumpcja postępuje, staram się natomiast zachęcić dzieci, aby rozważnie używały wszystkich dóbr, jakie mają.

Moim celem jest przekazanie jak największej liczbie ludzi na świecie, że przyroda jest ważna i że nie wolno jej niszczyć. W dzisiejszych czasach przyroda jest bardzo niszczona, często z braku wiedzy. Moim celem jest dotarcie do dzieci, ponieważ to one za kilka lat przejmą we własne ręce opiekę nad naszą planetą. Od nas zależy, czy będzie to dobra opieka.

Cały czas podchodzę do mojej misji z entuzjazmem, może nawet z większym niż na początku, ponieważ widzę efekty mojej pracy. W krajach, które odwiedziłem, są osoby, które same kontynuują moją akcję. Ogromnie mnie to cieszy.

Podam przykład: kilka miesięcy temu otrzymałem list od dziewczyny, która uczestniczyła w moich zajęciach cztery lata temu w szkole w Kuala Lumpur. Napisała mi, że gdy tam byłem, nie zaangażowała się zbyt mocno w moją akcję i następnego dnia o wszystkim zapomniała. Jakiś czas temu jej się przyśniłem. Odnalazła moją stronę internetową i postanowiła zarejestrować się na niej. Obecnie studiuje ona w Toronto na Wydziale Ochrony Środowiska i w przyszłości także zamierza zająć się ochroną drzew i lasów. Takie sytuacje bardzo mnie cieszą i motywują do kontynuowania kampanii.

Skąd wzięło się u ciebie zainteresowanie przyrodą?

Jestem alpinistą, więc wiele czasu spędzam w górach, w przyrodzie. Jeśli spędzasz dużo czasu z naturą, zaczynasz ją obserwować, rozumieć i szanować. Między tobą i przyrodą wytwarza się bardzo bliski związek, zaczynasz rozumieć, że jesteś jej częścią i że ona jest dla ciebie bardzo ważna. Góry pozwoliły mi poznać przyrodę i otworzyć się na nią.

Europejczycy praktycznie nic nie wiedzą o przyrodzie Iranu. Jak na co dzień wygląda jej ochrona?

W Iranie mamy Ministerstwo Środowiska, które zajmuje się problemami ochrony przyrody. Mamy także sporo organizacji pozarządowych, których celem jest ochrona środowiska naturalnego. Problemem Iranu jest to, że kraj przechodzi obecnie przez fazę przyspieszonego rozwoju, więc powstaje wiele inwestycji i planów zagrażających przyrodzie. Organizacje pozarządowe próbują ją ochronić, ale niestety w Iranie ich działania często interpretowane są przez rząd jako akcje o podłożu politycznym, więc organizacje mające za cel ochronę przyrody napotykają wiele trudności w swojej pracy.

Czy w Iranie są niezwykle dzikie miejsca, które zachwycają?

W Iranie przyroda jest bardzo zróżnicowana. Wiele jest miejsc dziewiczych, nietkniętych przez cywilizację. Na terenie kraju istnieje sporo parków narodowych i miejsc objętych innymi formami ochrony. Na północy i zachodzie kraju znajdują się góry pokryte lasami, które, ze względu na swoją niedostępność, są terenem zupełnie nieprzekształconym przez człowieka. W centrum i na południu są rozległe pustynie, także obfitujące w różne formy dzikiego życia. W Iranie można zaobserwować dużą bioróżnorodność. Na terenie kraju żyje wiele gatunków zwierząt, także bardzo rzadkich (np. leopardy, tygrysy).

Jakie największe problemy środowiskowe widzisz w Azji?

Największym wrogiem przyrody w Azji jest rozwój. Wiele krajów azjatyckich rozwija się w ostatnich latach i to głównie jest przyczyną niszczenia tamtejszej przyrody. Zauważam także w Azji wzrost konsumpcji. Ludzie pragną „lepszego życia” i zaczynają więcej konsumować. Do tego dochodzi niska świadomość, jakie skutki niesie niszczenie przyrody.

Najbardziej widocznym problemem dla odwiedzającego kraje azjatyckie jest zaśmiecenie przestrzeni.

Odpady są właściwie wszędzie, najgorzej jest na przedmieściach dużych miast.

W Azji Południowo-Wschodniej dochodzi jeszcze problem wycinania lasów tropikalnych. W ich miejsce powstają plantacje palm, z których wytwarzany jest olej.

Jak podoba ci się polska przyroda?



Wizyta w rezerwacie ścisłym w Białowieckim Parku Narodowym, 10 listopada 2012 r. Fot. Adam Bohdan

W Polsce widziałem po drodze wiele lasów i dzikich miejsc. Mogłem tutaj obserwować różne gatunki ptaków i inne zwierzęta. Wydaje mi się, że przyroda w Polsce jest wyjątkowa dlatego, iż kraj nie jest tak przeludniony, jak inne państwa Europy; zostało u was jeszcze trochę miejsca dla dzikiego życia. Kiedy przyjechałem tu z Europy Zachodniej, poczułem, że dotarłem do miejsca, gdzie mogę zetknąć się z naturą. Po przekroczeniu granicy polsko-niemieckiej zobaczyłem tutaj dzikszą i prawdziwszą przyrodę niż na Zachodzie.

Odwiedziłeś Białowieżę. Puszcza Białowiecka jest objęta parkiem narodowym tylko w małej części. Jak skomentowałbyś niechęć ludności okolic puszczy do powiększenia parku narodowego?

Myślę, że nie jest to wystarczająca ochrona lasu unikalnego na skalę europejską.

Problemem jest to, że prości ludzie, którzy mieszkają w okolicach puszczy, nie myślą z wyprzedzeniem o sto następnych lat. Oni myślą raczej o przyszłej zimie, dlatego ochrona lasu wydaje im się bez sensu, ponieważ wtedy nie będą mogli czerpać z niego korzyści. Trudną sprawą i dużą odpowiedzialnością jest to, aby powiedzieć im, jak ważny jest ten las i wzbudzić w nich pewną dumę, że mieszkają w tak unikalnym miejscu. Wówczas może staną się oni bardziej przychylni ochronie puszczy. Bez zrozumienia, czym jest dla Europy Puszcza Białowiecka, jej ochrona będzie dla tych ludzi jedynie przeszkodą i utrudnieniem. Z drugiej strony myślę, że rolą rządu polskiego jest załagodzenie tego konfliktu. Rząd powinien znaleźć jakieś rozwiązanie, aby zrekomensować mieszkańcom okolic puszczy ograniczenia w ewentualnym dostępie do lasu.



Twoje dzikie przesłanie dla czytelników naszego miesięcznika?

Myślę, że najważniejsze dla mojej akcji oraz dla działań Pracowni jest propagowanie ideałów, które wyznajemy. Im więcej osób wie o tym, że jesteśmy częścią przyrody, a każda forma istnienia ma wartość sama w sobie, tym łatwiej będzie można ochronić miejsca przyrodniczo cenne. Wydaje mi się, że nie jest dobrze zamykać się w małej grupie „obrońców przyrody”; należy wychodzić z wiadomościami do ludzi i starać się przekonać jak największą liczbę osób, że przyroda jest ważna dla naszego życia oraz zachęcić ich do aktywnej jej ochrony.

Dziękuję za rozmowę.

Białogorce, Podlasie
9 listopada 2012 r.

Mohammad Tajeran (ur. 1976 r.) - pochodzi z Meshedu (północno-wschodni Iran), jest członkiem Azadegan Mountain Club oraz drużyny ratownictwa górskiego Irańskiego Czerwonego Półksiężycy. Zdobywca szczytu Damawend (ponad 5600 m) w górach Elburs. Od ponad dziesięciu lat uprawia kolarstwo, przez 8 lat pracował jako przewodnik turystyki rowerowej w Iranie. Obecnie koordynuje kampanię „We need trees”, w ramach której podróżuje dookoła świata na rowerze i w odwiedzanych krajach organizuje spotkania dotyczące roli drzew w życiu człowieka oraz wraz z uczestnikami zajęć sadzi drzewa. Głównym zadaniem kampanii jest edukacja ekologiczna dzieci, ponieważ to one będą w przyszłości opiekować się naszą planetą.